No 18. New York, Sobota dnia 2 maja. Rok 1874.

GAZETA NOWOYORSKA.

CZASOPISMO POLSKIE W AMERYCE.

(Wychodzi w każdą sobotę)

Przedpłata na „Gazetę Nowoyorską": Za rok z przesyłką dol. 4; za pół roku dol. 2; za kwartał dol. 1. — Cena numeru pojedyńczego cent. 10. — Do Europy: rocznie z przesyłką talarów 7; guldenów 12; franków 24; cena półroczna o połowę mniejsza.

Cena ogłoszeń prywatnych oblicza się podług przestrzeni, na ten cel użytej w gazecie, w stosunku następnym: za ogłoszenie, zajmujące niewięcej nad cal jeden: jednorazowe dol. 1; dwókrotnie dol. 1, cent. 50; miesięcznie dol. 2; kwartalne dol. 4; półroczne dol. 7; roczne dol. 12.

Wszelkie listy tyczące się prenumeraty i ogłoszeń, prosimy adresować do Ekspedycyi „Gazety Nowoyorskiej" 43 Chatham Street.

This Paper is largely circulated in America, Poland, England, France, Belgium, Sweden, Italy, Switzerland, Turkey & Germany.

Wydawca i właściciel: Dr. Med. W. Zołnowski. Drukarnia i ekspedycya w domu No. 43 Chatham Street.

PRZEGLAD TYGODNIOWY.

AMERYKA.

Veto prezydenta Stanów Zjednoczonych, położone na billu przez Senat i Izbę przyjętym, ma doniosłość tak wielką, że zaćmiewa wszystkie sprawy w ciągu całego tygodnia poruszane w senacie.

Rzeczywiście jest to fakt wielkiej wagi dla Stanów Zjednoczonych; a męzkie, patrjotyczne, niezależne i konsekwentne postanowienie prezydenta godne jest ze wszech miar na uwagę. Cała też prasa amerykańska z ubiegającego tygodnia zajmuje się wyjątkowo niemal ocenianiem prezydencjalnego aktu i skutków, jakie on dla kraju przyniesie. Opinja ogólna całego kraju jest przychylną postanowieniu prezydenta, a stany, których interesa zdawały się wymagać wstecznej decyzji przyjmują veto ze spokojną rezygnacja i uznaniem.

„Ogólne wskazówki dowodzą, według *Evening Express*, że veto jest aktem popularnym wpośród zdrowomyślącej ludności Zachodu i Południa. Ci wszyscy, co oceniają szkodliwe skutki obiegu wartości fikcyjnych; wszyscy, co pojmują niebezpieczeństwo fluktuacji handlowej i finansowej; wszyscy pragnący, choćby w przyszłości powrócić do wypłat w brzęczącej monecie; wszyscy wreszcie dbający o dobrą opinję i wiarogodność rządu, — powinni serdecznie potwierdzić kombinacje prezydenta.

Ani Zachód, ani Południe nie stracą nic na tem postanowieniu. Jest bowiem do $850,000,000 monety papierowej, co jest zupełnie wystarczającem do obrotu wszystkich interesów krajowych."

Times powiada: „Decyzja prezydenta jest zadawalniającą nietylko dla tego, że zabija niekonsekwentne postanowienie prawodawcze, przyjęte w celu nie dającym się usprawiedliwić, ale dla tego, że dowodzi jedności w zapatrywaniach prezydenta na kwestję wypłat brzęczącą monetą.„

Herald ocenia veto mówiąc, że: „ono jest najświetniejszym czynem wiekopomnej i nadzwyczajnej karjery prezydenta."

„Veto prezydenta, mówi *Sun*, jest najzręczniejszym aktem, ze wszystkich spełnionych przezeń od czasu, kiedy został wybrany."

Niepodobnem byłoby podawać choćby najlakoniczniejszych spostrzeżeń, wybitnych organów prasy Zachodu i Południa, ani też telegramów i ocenień finansowego świata Anglji i Francji.

Za jedną z głównych przyczyn do zatwierdzenia billu podawano brak pieniędzy na Zachodzie i Południu. A jednak ogniska polityki i handlu tych stanów, miasta jak: Richmond, Charleston, Savannah, Nowy-Orlean, Memphis itd. wyraźnie są przeciwne wypuszczaniu w obieg papierów bez gwarancji wypłaty. Wreszcie zupełnie dowiedzionem nie jest, że na południu brakuje pieniędzy. Ekonomiści kompetentni utrzymują przeciwnie, że pieniędzy jest dosyć, tylko należy je w ruch wprowadzić; a ten rezultat można osięgnąć przywróceniem swobody w działalności Stanów południowych i zniesieniem krępujących je więzów ekonomicznych, nałożonych przewagą Wschodu od czasu ostatniej wojny.

Nic więc nie ma alarmującego, kryzys obecna jest czasową, Stany Zjednoczone są bogate, przedsiębiorcze i przemysłowe, niezrównane posiadają narzędzia do produkcji i tylko rozbudzić należy uśpione zaufanie, rozniecić przygasłą moralność mas, zniszczyć chciwość paraliżującą niekiedy działania w sferach rządzących; a dobrobyt powróci, bogactwo zakwitnie, wolność nie będzie synonimem nadużycia i Stany Zjednoczone zajmą w rodzinie narodów ucywilizowanych pierwszorzędne stanovisko pod względem politycznym, ekonomicznym i społecznym.

Jednym z objawów wróżących pomyślną przyszłość jest poszanowanie i uległość dla opinji publicznej w członkach kongresu. Nigdy może przymiot ten politycznych obyczajów amerykańskich nie objawił się z taką siłą, jak w ciągu kilku dni ubiegłych. Parę dni temu prawo finansowe roznamiętniało kraj cały. Veto, jakby niespodziewane uderzenie gromu zniweczyło nadzieje partji zwyciężonej. W każdym innym kraju, zwyciężona większość Kongresu i Senatu starałaby się krzykliwie okazać swe niezadowolenie, szukać sposobu parlamentarnego złagodzenia swego upadku i przygotowywać broń nową do dalszej walki parlamentarnej w raz obranym kierunku.

Praktyczność amerykańska inaczej się objawia. Pokonani pochylili głowę przed wolą władzy wykonawczej i jednogłośnym okrzykiem opinji publicznej i wraz ze zwycięzcami wzięli się z gorączkowym pośpiechem do dalszej pracy w kwestji finansowej. Z każdą godziną rodzą się nowe projekta do prawa finansowego. Niepodobnem byłoby przedstawić choćby ogólnikowo różnorodności i mnogości tych projektów. Najgodniejsze uwagi, choćby tylko ze względu na imiona ich autorów, są projekta PP. Poland, du Vermont, Hooper, Lawrence, Crossland, Fort etc.

Projekta P. P. Hooper i Lawrence są dwiema niejako wskazówkami środków obmyśliwanych do wycofania monety papierowej z obiegu. Pierwszy ma na celu zmniejszyć cyrkulację monety papierowej zastępując ją wypuszczeniem procentujących bonów; drugi zaś proponuje zwiększyć dochody rządu, celem spłaty długu, za pomocą nałożenia nowych podatków na wwóz przedmiotów luxu, jak: napoje spirytualne, biżuterje, djamenty, futra, malatury i rzeźby, aksamit, tytuń, dywany etc.

Projekta te będą w swoim czasie rozbierane, więc dziś kończymy wzmianką tylko o ich istnieniu.

Według wiadomości w zeszłym tygodniu nadeszłych pokój miał zakwitnąć w stolicy Arkansas. Pocieszająca ta wieść podana i przez nas w dziale ostatnich wiadomości gazety naszej, nie potwierdza się zupełnie. Dwaj przeciwnicy, chciwi władzy z niesłychaną zajadłością stawiają sobie czoło, nie troszcząc się bynajmniej o dobro publiczne tych, których swymi rządami chcą uszczęśliwiać w przyszłości. P. Baxter telegrafował do prezydenta Stan-Zjedn. w poniedziałek domagając się interwencji wojsk związkowych w celu przytłumienia partji przeciwnej. P. Brooks podobną ze swej strony miał posłać prożbę. Dotychczas niewiadomem jest, czy prezydent nadal będzie się trzymał neutralnej polityki względem lokalnych zamieszek Arkansasu. Pan Baxter o tyle może mieć przewagi w opinji publicznej nad swym przeciwnikiem, że pierwszy proponował rozpuszczenie obozów i oddanie sprawy przed trybunał kompetentny. P. Brooks propozycji nie przyjął.

Zbrojni zwolennicy obydwóch partji zachowują gorszące status quo, wydając nawzajem proklamacje i groźne dekrety.

Dzienniki tutejsze nie starają się wyświetlać tej sytuacji Arkansasu. Express probuje oceniać to niezrozumiałe zawikłanie. Mówi on:

„Wypadki te zdolne są wzbudzić obrzydzenie i uczynić rządy południa wstrętniejszymi jak kiedykolwiek. Skutek pokazuje, że tam nie ma ani poszanowania woli narodu, ani uczciwości rządowej. Wszystko zasadza się na chciwości, na pożądliwości zdzierstwa i pragnieniu władzy."

Izba reprezentantów prowadzi dalej dyskussję budżetową. Na jednem z posiedzeń ubiegającego tygodnia przedstawiono wniosek, mający na celu znieść nadużycia takie, jak utrzymywanie ekwipażów niektórych urzędników, kosztem rządu.

Nie możemy podawać dla braku miejsca dyskussji, która jest zbiorem osobistych wyrzutów i ataków, skierowanych głównie przeciw p. Williams (główny attorney). P. Nesmith powstający przeciw karetom p. Williams, między innymi powiada:

„Widziałem często ludzi, którzy warci są p. Williams, a mimo to podróżują piechotą, albo na grzbiecie muła; sam jeździłem w ten sposób. Mówią, że Filip II w Hiszpanji przed poślubieniem Marji, przejeżdżał ulice Madrytu na grzbiecie andaluzkiego muła. Historja święta oznajmia, że człowiek wyższy od nas wszyttkich, przebiegał ulice Jeruzalemy na tem użytecznem zwierzęciu".....

Sekretarz wydziału wojny, stósownie do postanowienia kongresu, wyznaczył 20,000 żołnierskich racji do rozdawania codziennie w ciągu 25ciu dni dla nieszczęśliwych ofiar powodzi w Luizjanie. Odzież będzie również rozdawana. Koszta mają wynosić $90,000.

EUROPA.

ZIEMIE POLSKIE.

Z zaboru moskiewskiego.

Donoszą z Lublina do Dziennika Polskiego, że gubernator lubelski Bućkowski i gubernator siedlecki Gromeka otrzymali uwolnienie od służby za rzezie podlaskie. Niewątpliwem jest, że jako działający z rozkazu Tołstoja i Cara dostali dymissję tylko pozorną, a nowe posady zapewne w Rossji na nich już czekają.

Zdanie *Moskowskich Wiedomosti* o rzezi unitów:

„Krew przelana, czysto ruski lud, rządowi uległy, który dowiódł wierności swej podczas ostatniego powstania polskiego, przyprowadzony został do buntu; wrogowie Moskwy uradowani".....

A dalej, zwracając się do powodów, które sprowadziły mordy, gazeta „Katkowa" powiada: „Mówią, że unja w dyecezji chełmskiej przyjęła mnóstwo łacinizmu do obrzędów swoich, że więc obrządek wschodni należało tam oczyścić, bo nawet i bule papieskie tego wymagały. Ależ, jeśli my nie przyjmujemy unji, nie uznajemy zwierzchnictwa papieża, i wierzymy w wielu kwestjach dogmatycznych inaczej, niż kościół rzymski, to dla nas, członków cerkwi prawosławnej, dla rządu, który jej

POJEDYNEK.

Powieść

J. Korzeniowskiego.

I.

[Ciąg dalszy.]

— No, to jeszcze pół biedy — dodał malarz, wypił poł szklanki czerwonego wina i zaczął znowu jeść z apetytem. Julian widząc to, uderzył nożem o szklankę, a gdy się zjawił garson, kazał przynieść jednę porcją makaronu, którym kuchnia Marego celowała.

— To zapewne dla mnie — mówił Jan maczając bułkę w wybornym sosie, który jeszcze został na talerzu. — Bo ty, widzę, z okazji tej chmury i tej mgły, która leży na twojej drodze i tego nie skończysz, co masz przed sobą. Dziękuję ci, ja to sprzątnę, i jutro podziękuję jeszcze Cesi, żeś mnie z jej łaski tak doskonale uraczył. Ale wracając do owej mgły, powiem ci kochany Julianie, że mię to jednak nie cieszy. Bo chociaż ty jesteś poctą, ale nie wiedziałem w tobie tej chorobliwej tęsknoty, tego nieukontentowania ze świata i ludzi, które biednych wierszorobów dręczy; co ci ni przypisują Bóg wie czemu, a co niczem innem nie jest, jak próżniaczem błąkaniem się po krainie, dla której niestworzeni, i i gdzie tylko wybrani znają wszystkie ścieżki i manowce. Ty tam jesteś u siebie, i bądź pewny, że dalej zajdziesz z swem piórem, jak ja z moim penzlem; bo ja czuję to dobrze, żem partacz i rzemieślnik i że pracuję tylko na to, żebym miał chleb, i żebym mógł drogą moją Cesię wyprowadzić kiedyś na ludzi, i dać jej męża, coby ją tak kochał, jak zasługuje i tak o niej pamiętał, jak ja pamiętam. Ta tedy twoja mgła musi mieć jakąś racją, której nie znalazłeś jeszcze, a którą koniecznie wyszukać powinieneś, abyś nie trwożył się jak dziecko w ciemnej izbie, ale odsunął ją silną ręką, jeśli do niej dojdziesz i obaczył za nią słońce, które ci tam pewno świeci, i długo jeszcze świecić będzie.

— Ja też jej szukam i znaleźć nie mogę — odpowiedział Julian podnosząc głowę i pocierając ręką szerokie swe czoło. — Jest coś ciemnego w około mnie. We wszystkich obrazach, które przesuwają się przed moją imaginacją, we wszystkich myślach, które się na widok tych rojeń rodzą, jest jakaś nieskończoność, jest brak tego ziemskiego wyrazu tych granic określonych i pewnych, któreby mi pokazywały, że ono z tego świata i że oświecone są tym jasnym promieniem, który od naszego słońca płynie. Byłożby to jakieś przeczucie, że wkrótce dowiem się, co za tą mglistą zasłoną leży, że się dowiem, co jest śmierć, o której ustawicznie myślę, co jest wieczność, w której myśli moje ciągle toną, dokąd prowadzi ta droga, po której idę jak ślepy, nie widząc ani jej kierunku, ani jej długości, ani tej tajemniczej kładki, która ścieżkę ziemską łączy z wiecznym i nieskończonym przyszłego życia gościńcem.

— Wszystko to jest skutek, ale nie przyczyna — rzekł Jan, poglądając z zajęciem na przyjaciela, którego twarz poważna przybrała, gdy to mówił, wyraz melancholiczny, ale tak piękny, że malarz oka od niego odwrócić nie mógł i o głodzie zapomniał.

— Zapewne — mówił Julian — musi być jakaś przyczyna, tem bardziej, że to nie jest stan mój normalny, ale napadł mię od kilku, a może od kilkunastu dni, tak że nie zdołam sobie zdać sprawy, kiedy mianowicie.

— Możeś co czytał — mówił Jan chcąc go naprowadzić na drogę.

— Com czytał? — odpowiedział Julian przypominając. — Tak w rzeczy samej, czytałem niedawno Eschylesa. Jego posępne obrazy przeniknęły mię; potężny wyraz jego olbrzymich postaci przejął mię nieraz mimowolnem drzeniem; przedstawienie zmysłowe głębokich pojęć o sile i niepokoju ducha ludzkiego, sięgającego za tem, co mu nie dano dosięgnąć w Prometeuszu, przeniknęło mię jakimśćiś strachem, którego wyrazić nie zdołam; ale nadewszystko niezatarte wrażenie zrobił na mnie biedny Orest, narzędzie ciemnego i nieubłaganego przeznaczenia, ofiara furyj za to, że dopełnił powinności syna i pomścił się krzywdy ojca. Ach! to przeznaczenie! — dodał pocierając ręką czoło — jest to myśl niechrześcijańska, przeciwna wszystkim naukom naszej wiary, jako niszcząca sprawiedliwość Bożą i wszelką nagrodę i karę w przyszłem życiu; a jednak dla czegoż niewidomą jąkaś nitką trzyma się naszego serca, i czasem w bezsennych nocach staje przedemną i zdaje się mówić do mnie: pójdziesz tam, gdzie nie chcesz, zrobisz to o czem nie myślisz, złamiesz wszystkie swoje przekonania i będziesz narzędziem wielkiej boleści, bo ja tak chcę, bo tak być musi.

— Otoż to jest porządna doza przywidzenia! — zawołał Jan, zaczesując palcami swe włosy. Nie znam ja Eschylesa, ale musi to być potężny malarz, kiedy jego obrazy tak wpiły się w twoją myśl, że połamały wszystkie zasady. jakie ci dało wychowanie, i tę wiarę, jaką zaszczepili w sercu twem rodzice. Nie przeczę ja, że nieraz odwołujemy się do przeznaczenia, że nawet postępki nierozsądne i zgubne, do których uniosło nas głupstwo lub namiętność, zwalamy na przeznaczenie. Zapewne i dla nas przeznaczenie jest, ale naszem przeznaczeniem jest wola Boska, którą kieruje najwyższa miłość, nie zaś jakiś wyrok, wydany zaocznie, który niewinnego skazuje na spełnienie zbrodni, o jakiej nie myśli, i której popełnić nie chce. Starożytni nie mieli pojęcia, ani takiej woli, ani takiej miłości. Czuli oni, że jest coś, co ludzkiemi losami rządzi, a nie mogąc podnieść się do tego, do czego ród ludzki nigdyby się był nie podniósł sam, bez zstąpienia Boga na ziemię, utworzyli sobie jakąś potęgę ślepą i nieubłaganą, której podobno nawet bogów swych poddali. Możesz-że ty stósować to do siebie. Admiruj sobie gieniusz poety, ale pamiętaj o tem, czego cię matka nauczyła, gdy ręce twe składała do pacierza i co codzień powtarzasz: Bądź wola twoja, jako w niebie tak i na ziemi.

— To też to jest moja ucieczka i tarcza, którą się zasłaniam — odpowiedział Julian — a jednak nie mogę się odjąć tej myśli, która, jak dobrze się wyraziłeś, wpiła się w moją głowę. Każda okoliczność budzi ją we mnie i coraz głębiej zasuwa, tak, że mi czasem ani perswazje rozumu, ani paciorz nie pomaga. Niedawno przechodziłem przez ogród Krasińskich na Nalewki. Gdym wyszedł z bramy, spotkałem pogrzeb, ale tak ubogi, jak tylko możesz sobie wystawić. Na wozie leżała czarna trumna, przed nią szedł jeden tylko ksiądz, za trumną stary człowiek dość porządnie ubrany, z odkrytą siwą głową, z bladą twarzą, mającą na sobie piętno takiej boleści, że już nawet we łzach ulgi znaleźć nie mógł. Przy nim szła panienka w żałobie, po której twarzy łzy płynęły, a ręce złamane jakby zaklęsły w tym konwulsyjnym znaku żalu i rozpaczy. Mały orszak pieszych biedaków im towarzyszył zdaleka Zapytałem kogo to prowadzą?—Ach! kochany panie — odpowiedziała mi jakaś prosta kobieta — to młody człowiek, który był podporą biednego ojca, i utrzymywał tę siostrę, co ją pan przy tym starym panu widzisz. Miły Boże! ledwie dwadzieścia cztery lat miał i ni z tego ni z owego umarł. — Nie mogę ci wypowiedzieć, jak mię ten widok przeniknął. Pobiegłem do domu z bijącem sercem, z pragnieniem niewysłowionem obaczenia co prędzej ojca, z tem wyobrażeniem, że zastanę jakieś nieszczęście, z tą trwogą, że albo ja jemu, albo on mnie wydartym zostanie.

strzeże, nie przedstawiają żadnego interesu obrzędy, które zachowuje odpadła od cerkwi naszej cząstka naszego narodu. W rzeczach wiary ludzie ci stali nam się obcymi, i my żadnej nie mamy potrzeby mięszać się w ich sprawy, i doglądać czystości ich obrzędów. Niechaj się troszczy o to papież, bez pomocy naszych komend wojskowych. Unici oddali swą duszę Rzymowi, na cóż nam martwe ciało ich obrzędów!"

„Ze strony politycznej — powiadają dalej *Moskiewskie Wiedomosti* — państwo baczyć tylko powinno, aby w cerkwi ruskiej nie używano mowy polskiej zamiast ruskiej; skoro tylko to nie zachodzi, państwo nie ma co robić z cerkwiami unickiemi.

—

Z zaboru Austryackiego.

Rząd austryacki zaniechał wykonania planów fortyfikacyjnych w Galicji. Miano przebudować twierdzę krakowską, a pod Przemyślem założyć wielki obóz oszańcowany, który w przeciągu siedmiu lat miał być ukończony za 37 miljonów złr.

Fortyfikacje te projektowane były przez ministra wojny p. Kuhna. Według Jego planów granice Austrji od Niemiec miały pozostać otwarte, granice zaś Austrji od Rossji najeżone fortecami. Obecnie obawy sąsiedzkie widać się zmieniły, bo rząd rossyjski zaniechał obwarowania Dubna i Osówca na granicy Galicji, a Austrja odpowiedziała wzajemną oznaką zaufania. Prasa krajowa uważa to za wynik wizyty cesarza Franciszka Józefa w Petersburgu, a Wiedeńska Presse powód do zaniechania planów fortyfikacyjnych w Galicji upatruje w redukcjach austryackiego budżetu wojennego.

Gazeta Toruńska podaje wiadomość z Czasu, że według relacji posłów naszych wracających na święta z Wiednia cesarz austyacki sankcjonując uchwaloną przez sejm lwowski ustawę hypoteczną, położył na polskim egzemplarzu ustawy, a więc na oryginale, podpis swój po polsku: „Franciszek Józef" zamiast, jak dotychczas, „Franz Joseph".

Z zaboru Pruskiego.

Każdy niemal numer gazet krajowych przynosi nam wiadomość o nowym ucisku elementu polskiego.

Gazeta Toruńska podaje nam następującą smutną wiadomość:

W dziennikach poznańskich znajdujemy dzisiaj doniesienie o dwóch nowych krokach na drodze wyrugowania języka naszego ze szkół. Obadwa odnoszą się do poznańskiej szkoły realnej. Jeden z nich stanowi o zniesieniu istniejących jeszcze w tym zakładzie niższych klas równoległych, w których wykładano w języku polskim, tak że w myśl znanego rozporządzenia poznańskiego prezesa naczelnego z 27 października r. z wykładów w języku polskim wcale już nie będzie, i tylko poza planem będą mogli uczniowie pobierać, jeśli zechcą, lekcje języka polskiego. Drugi krok, o którym donosi Dziennik Poznański, wychodzi od prowincjonalnego kolegjum szkólnego, a jest to wezwanie wystósowane do jednego z nauczycieli szkoły realnej pod zagrożeniem wydalenia z służby, aby po Wielkanocy udzielał naukę religji w czterech klasach niższych w języku niemieckim. Nauczyciel w podwójnym znajduje się ambarasie: raz że nie może obiecywać sobie z nauczania swego żadnych rezultatów, a potem, że nie posiada nawet missji kanonicznej potrzebnej do wykładania religji w zakładach wyższych. — Obadwa te kroki nie ograniczą się przecież na samej tylko poznańskiej szkole realnej; rozporządzenie naczelnego prezesa bowiem oznaczyło Wielkanoc tegoroczną jako termin, od którego wykluczenie języka polskiego z szkół ma się rozpocząć.

Najświeższe wiadomości, jakie mieć możemy z Europy tchną wakacyjną ciszą. Rejchsraty, rejchstagi i zgromadzenia narodowe odpoczywają.

Car rossyjski wybiera się w podróż do Londynu. Austrjacki cesarz własnoręcznie odpisał na list pisany doń przez Ojca śgo w sprawie austrjackich ustaw kościelno-państwowych.

Rząd pruski korzysta ze świąt nawet i prowadzi propagandę świąteczną na korzyść swego projektu w sprawie wojskowej. Usiłowania rządu nie są bezowocne, bo w Hamburgu i Lipsku na zgromadzeniach wyborczych domagano się od deputowanych, aby w kwestji stałej cyfry wojska szli po stronie rządu.

Co do cyfry wojska, rząd pruski podobno zniżył trochę z tonu i zgadza się na 384,000. Kreuz-Ztg. oddziaływa na opinją publiczną, wystawiając pośpiech Francuzów w przyjęciu i zatwierdzeniu ustawy o olbrzymich fortyfikacjach Paryża. Gazeta owa dodaje, że „rejchstag dobrzeby zrobił, gdyby tę okoliczność wziął do serca." Czyli inaczej, żeby głosował z rządem co do ustawy wojskowej.

Choroba ks. Bismarka nie przeszkadza rządowi pruskiemu wyszukiwać nowych środków prześladowania kościoła katolickiego. Zaprojektowano nową ustawę o wzięciu całego majątku kościoła katolickiego pod zarząd państwa.

We Francji intrygi o zdobycie tronu nie ustają. Hr. Chambord podobno jest w Wersalu i zdwaja energję w atakach, mających na celu ustalenie monarchji z bożej łaski. Prasa popierająca legitimistów z gwałtownością występuje przeciw siedmioletniej władzy marszałka Mac-Mahona i żąda, aby mu ją odebrano. *L'Union* i *Gazette de France* otwartą wojnę wypowiadają rządowi, a prasa prowincjonalna huczy także namiętną propagandą zajadłych pretendentów do tronu. „Tylko król, powiada organ Markiza Franclieu, zdolnym jest rozwikłać nierozwiązalny problem dzisiejszych czasów."

Bonapartyści robią mniej krzyku, a zdaje się mimo to, że więcej skuteczne są ich zabiegi, sądząc, choćby tylko z odgłosu poważnej prasy angielskiej i amerykańskiej.

Tutejszy *Herald* i *World* odzywają się od czasu do czasu przychylnie dla dynastji napoleońskiej. „Z objawów opinji francuzkiej — powiada *World* — wypada, że odtąd jedyną możliwą formą rządu monarchicznego we Francji jest cesarstwo demokratyczne.

I dalej:

„Wywrócenie cesarstwa we Francji było wynikiem bezprzykładnej katastrofy narodowej. Było ono spowodowanem nie przez legalny odgłos woli narodu ale przez tłumny bunt stolicy, w chwili niebezpieczeństwa i trwogi. Wola narodu nie objawiła się dotychczas w kwestji wywrócenia cesarstwa."

Republikańskie tutejsze dzienniki francuzkie protestują naturalnie tym argumentacjom.

Z Hiszpanji. Depesza z 26 kwietnia donosi, że karliści żądają amnestji od marszałka Serrano. Czyżby to było zapowiedzią ukończenia walki i zwycięztwa republikanów? Wątpliwem jest, aby tak być miało, gdyż partja karlistów zadużo objawia żywotności i fanatyzmu, aby abdykacja gwałtowna mogła być prawdopodobna. Zresztą według *Evening Mail* rząd francuzki ma wysłać dwóch agentów do Hiszpanji celem ocenienia, czy należy uznać Karlistów za stronę wojującą. Zdawałoby się, że ten krok rządu francuzkiego nie może być zapowiedzią ostatecznej niemocy i upadku Karlistów.

Turcji wyznaczają znów opiekunów z reprezentantów mocarstw europejskich celem zaprowadzenia nadzoru nad jej finansami.

KORRESPONDENCJE GAZ. N. Y.

Zurich, 15 kwietnia.

Najzgubniejszą i najkonsekwentniejszą czynność rozwijają moskale w szerzeniu ciemnoty po kraju. Szkoły niższe i wyższe w okropnym wszędzie stanie. A i do nich przystęp nadzwyczaj utrudniony. Kto może wysyła dzieci za granicę usuwając je z pod wpływów zakładów, wyrachowanych na przytępienie wszelkich uczuć narodowych. Serce krwią się zalewa na myśl, co się stanie z tą młodzieżą, która zmuszoną jest pobierać nauki w takich, jak je zabór moskiewski posiada, szkołach. I gdyby nie ufność w niepożytą żywotność polaków, nie wiara w ostateczny tryumf sprawy naszej, należałoby chyba zrozpaczyć o przyszłości.

A ufność ta i wiara nie na czczych tylko podstawach. Jasny i niezbity tego dowód podaje nam właśnie ta część rzeczypospolitej, której trudne położenie dopiero co w grubych określiłem zarysach, zastrzegając sobie na później dokładniejsze i bardziej szczegółowe jego opisanie. Któżby przypuścił, że w obec takiego jarzma, jakie moskal nałożył na tę prowincją, w obec tylu usiłowań około zniszczenia w jej mieszkańcach wszelkiego poczucia narodowego, tylu praktyk i ukazów zabraniających jak najsrożej choćby najmniejszych nawet patryotyzmu objawów, takich prac i trudów podjętych dla systematycznego ogłupienia jej młodzieży — ona to właśnie najwyżej stoi duchowo ze wszystkich działów dawnej Polski? Istnie, w niej to bije serce narodu; tam najżywotniejsze znajdziesz objawy ducha narodowego, tam poświęcenia dopatrzysz najwznioślejsze przykłady. I miłość tam kraju najgorętsza, i troskliwość o dobro ogółu największa i patryotyzm najżarliwszy — spryt zaś do walki z wrogiem za najbrutalniejszego przez cały świat uznanyw podziwienia godny. Rzekłbyś piłka to elastyczna; tem wyżej podskoczyła, im mocniej ją o ziemię rzucono. Nigdzie, jak Polska szeroka, dziennikarstwo nie jest tak rozwiniętem, jak w tak nazwanej Kongresówce, nigdzie pochop do wydawnictw dzieł pouczających tak wielkim, ofiarność w rzeczach dobro ogółu dotyczących tak powszechną, jak tam. Przy ognin, co bucha tak żywo z pod strasznego niewoli kiru ogrzewa się i Litwa i Ruś do niej należąca niegdyś, gdzie barbarzyniec rozsrożył się stokroć gorzej jeszcze, jak na tym kawałku ziemi, któremu do niedawna przysługiwała jeszcze nazwa Królestwa Polskiego zmieniona obecnie na miano Prowincj Nadwiślańskiej. Czy w obec tych wymownych objawów ufność i wiara, o których wyżej nadmieniłem nie mają jak najoczywistszej racji bytu?

Dodać mi jeszcze należy, że oswobodzenie włościan zadekretowane w r. 1863 przez rząd narodowy, a przez moskali ze zwykłą im brutalnością do skutku przywiedzione jak najbardziej błogie odniosło skutki. Zamiarem rządu było naturalnie przyciągnąć włościan na swoją stronę, poróżnić ich z właścicielami większych posiadłości, uczynić ich obcymi dla sprawy narodowej. — Ztąd one krzyczące bezprawia popełniane przy wydzielaniu włościanom ziemi. Przerachował się jednak rząd i tutaj ogromnie. Uwłaszczony lud zmoralniał, zbogacił się materjalnie naprzód, umysłowo potem. W wielu okolicach przestał pić zupełnie, mimo zakazu rządowego tworzenia towarzystw wstrzemięźliwości. Chęć do pracy podniosła się, zwiększył pochop do oszczędności. Nie rzadcy są teraz wieśniacy, posiadający po 4 do 5 tysięcy rubli, nie rzadkie także wypadki, w których gromada zakupuje na sprzedaż wystawione dobra i dzieli je między siebie. Zbytecznem dodawać jak pocieszające są te objawy, których rzeczywistość poświadczoną słyszałem przez niejednego mieszkańca stron tamtejszych. Naturalnym dobrobytu następstwem będzie żądza światła, poczucie potrzeby wolności, ojczyzny. I czas nie daleki, kiedy wieśniak, zamiast przopominać sobie, kto go obdzielił dobrobytem, zapyta się, kto i czemu broni mu światła, kto i czemu pozbawia go wolności — kto i czemu nakoniec wydarł mu ojczyznę..... Nie trudno się domyślić, jaką na te pytania da sobie odpowiedź.... I pojęli to wszyscy, którym sprawy ojczyste leżą na sercu, że w tym to jedynie żywiole spoczywa cała Polski przyszłość.

Co się tyczy spraw domowych tej części rzeczypospolitej — spraw, że tak rzekę wewnętrznych — w których mieszkańcom zostawiono cień swobody, to i na tem polu daje się uczuwać dezorganizacyjny wpływ zawołanych zbirów azjatyckich. Nihilzm, ta czysto moskiewska roślina probuje i u nas zapuścić jad swój niszczący w żywotne soki narodu. Do dziś dnia chorobliwe objawy jego natrafić można po większej części w stolicy tylko między młodszą generacją. Dwa czy trzy czasopisma służą zwolennikom tego kierunku za środki do propagandy. Sami oni żadną miarą do nihilizmu przyznać się nie chcą, teorje swoje nazywają realizmem. Mimo to poznać łatwo, jakiego drzewa są owocem. To też moskiewskie dzienniki mają pochwały tylko dla nich, jako dla szermierzy idei wyrzekania się i zapomnienia przeszłości i tradycji — idei z taką wytrwałością przez rząd propagowancj..... Pomówię kiedyś obszerniej o tej szkole. Tu niech mi wolno będzie powiedzieć, że jakkolwiek wrzodem jest ona na ciele społeczności naszej, zgubą jednak nie grozi całemu ustrojowi. Choroba to przemijająca — skutek anormalnego stanu naszego. Zresztą jest pełno ludzi rozsądnych, co słowem i czynem usilnie przeszkadzają dalszemu tego zła krzewieniu się. Zostawiam do przyszłego listu ogólne ocenienie stosunków w zaborach pruskim i austryjackim. —

Springfield, (Minnesota) 27 kwietnia.

Dziwi mię cokolwiek ospałość rodaków rozsianych po Stanach Zjednoczonych w donoszeniu nam za pośrednictwem gazety Waszej o losie kolonji polskich i ruchach politycznych w pojedyńczych stanach i znakomitszych miastach. Gdy po wielu usiłowaniach i zawodach zjawił się wreszcie pomiędzy nami organ prawdziwie narodowy, spójnia nietylko pomiędzy jednostkami rozwianemi po ogromnej przestrzeni nowej ojczyzny naszej, lecz i łącznik tułaczów w Ameryce z rodakami w kraju, wypada, by z każdego stanu i z każdej kolonji polskiej, pochopniejsi do pióra rodacy uwiadamiali i nas i kraj rodzinny o losach współbraci.

Wszak ich dola i niedola obchodzi nas żywo, nie uwierzycie zaś, z jaką ciekawością czytają w Polsce najdrobniejsze szczegóły o Ameryce. Podczas ostatnich odwiedzin mych do ojczyzny przekonałem się, że najmniejsze drobnostki o sposobie życia i walce w obczyznie, jużto o chleb powszedni, jużto by uzyskać przyjaźń cudzoziemców, bywają czytane z zajęciem i służą za temat do wielu rozmów. Najcodzienniejsze wypadki w życiu tułacza mieszczą często ziarno nauki dla nowoprzybyłych lub wybierających się na wychództwo; wypadałoby więc często zawiadamiać ich, jak nam się dziś dzieje, przez jakie przechodziliśmy walki i jakie mamy na przyszłość widoki. Zkądżeż to grobowe milczenie rodaków w Texas, w Buffalo,

---

A wiesz czem jest dla mnie mój ojciec, ztąd weź miarę mojej obawy. I cóż myślisz? na twarzy mego ojca zastałem takiż wyraz smutku i niezwykłego mu zachmurzenia. Gdym zapytał przelękniony co mu jest, tak jakoś dziwnie na mnie spojrzał i odwrócił się westchnąwszy, że mi się wyraźnie zdało, że i on to samo myślał, co ja wtedy; że może w duchu szedł za moją trumną, tak jak wyobrażałem sobie, że mnie wiozą na Powązki, że widzę jego twarz bladą i siwe włosy, że słyszę jęk matki i Antosi, że ty płaczesz i tulisz do boku swego zalewającą się łzami Cesię.

— Oj, poeto! poeto! — rzekł Jan, ruszając ramionami.

— Ależ mój ojciec nie poeta, — odpowiedział Julian żywiej. — To człowiek praktyczny, człowiek czynny, pewny siebie, bo każdy jego krok, każde słowo jest wyrazem jego sumienia jako urzędnika, jako ojca, męża i obywatela. Dla czegoż on, zawsze tak spokojny, zawsze z pogodnem czołem, zatrwożył się właśnie wtedy, kiedy i ja? dla czego to samo bezwątpienia pomyślał, co ja? dla czegożem ja, mając już głowę nabitą obrazem jakiejś ciemnej przyszłości, właśnie wtedy spotkał tę przedwczesną trumnę, tego starca w bólu, tę dziewczynę we łzach? O! to są rzeczy niewytłumaczone, ale są, i nie próżno. Każda myśl, mój kochany Jasiu, jest niedokonanym jeszcze czynem. Wszystko bowiem, co się staje, musi być wprzódy pomyślanem. Jeżeli więc nic się nie staje bez woli wyższej, bez celu i skutku, to i myśl żadna nie przychodzi człowiekowi bez tejże woli, bez celu i bez skutku. Mów więc sobie co chcesz, śmiej się ze mnie, nazywaj mnie poetą i marzycielem, a ja uważać będę te myśli i obrazy, których pozbyć się nie mogę, za jakąś skazówkę, za jakiś głos, którego słów i przestróg jeszcze dobrze nie rozumiem, ale czuję to, że w nich brzmi jakaś tęskna, smutna nuta, która mię usposobiła tak, że tego ukryć nie mogę, jakkolwiek nie chciałbym nikogo zasmucać.

Tę rozmowę mistyczno-filozoficzną przerwało wejście kilku młodych paniczów, z których dwóch miało na ręku domina i maski, a wszyscy ubrani byli z elegancją, i weszli z sygarami w ustach, śmiejąc się i halasując. Gdy zasiedli przy największym stole i kązali sobie podać wykwintną wieczerzę i szampana, nasi dwaj przyjaciele umilkli, Julian wsparł się na ręku, patrzał na rozwalającą się młodzież, a Jan wziął się do pokarmu, który mu właśnie garson przyniósł, i smakując wyborną jego przyprawę, starał się wybić sobie z głowy wrażenie, jakie na nim smutne przeczucia kolegi i uparte w nich trwanie sprawiły.

Młodzi ludzie śmiali się i baraszkowali wesoło o nowinach dziennych, o pannach na wydaniu, a raczej o ich posagach; o kawalerach, którym przyszła głupia myśl żenienia się, którzy zatem goniąc oczewiście ostatkami i w ciężkiej znajdując się konieczności, chwytają się tego desperackiego środka, jak tonący chwyta się brzytwy; mówili o nudach wieczorów, na które ich zapraszano, o nieznośnej pańszczyznie tańcowania ze skromnemi panienkami, z któremi ni mowy ni rozmowy, z młodemi mężatkami, które sobie uroiły kochać tylko swych mężów, a nareszcie o Florci, o Jaguni, o *pas de deux*, a nawet o *pas de trois* na tych rozkosznych wieczorkach, które dopiero są zabawą całą gębą, godną młodzieży, która ma pokazać, że nie stary i spruchniały rozum, ale młoda siła i to światło, które raptem weszło w dwudziestoletnie głowy, zasługuje na uszanowanie i sprowadzi wiek złoty na ziemię.

— Słyszałeś — rzekł Julian do Jana, gdy młodzież przy drugim stole zajęła się podanemi półmiskami i na chwilę umilkła. — Dziwne to naszych czasów usposobienie wzmaga się coraz, i mnie, wychowanego w takiej czci dla rodziców, w takiem uszanowaniu dla każdej siwej głowy, boleśnie razi i głęboko zasmuca. I ja jestem młodym, i we mnie także wrą czasem myśli, które mi się zdaje tak łatwo wprowadzić w życie i przerobić niemi społeczność; tak tak jednak przywykłem nietylko moją wolę i postępki, ale nawet mój rozum i błyskające w nim pomysły, poddawać woli i rozumowi starszych, że nie dowierzam sobie nigdy, i każdą taką myśl poddaję rozeznaniu ojca. I wieleż to razy przekonałem się, że gdyśmy piękną na pozór budowę moją rozebrali, gdy ją mój ojciec starym rozumem od fundamentów do dachu obejrzał, że to był zamek na lodzie, niemogący mieć trwałości, niemogący być dla nikogo użytecznym. A tymczasem widzę wszędzie zarozumienie, brak skromności, brak nie mówię już uszanowania i czci, ale nawet szacunku i jakiegolwiek względu na wiek i doświadczenie. W kwestjach społecznych, które dziś modnem słowem kwestjami socjalnemi nazwano, stary rozum ostróżny i nie tak chwytliwy jak młode umysły, uznają ci atleci za pruchno co świeci a nie grzeje; w występujących u nas młodych krytykach objawia się jakaś pogarda dla starych i zasłużonych pisarzów; w towarzystwach, starzy tulą się po kątach, młodzi popychają ich tyłem, przechodzą potrącając i niezważając bynajmniej na siwą głowę, która ustąpić musi; na ulicy żaden młody biuralista, żaden student, żaden kupczyk nie usunie się ani na pół cala przed starym i poważnym człowiekiem, który musi mu zostawić miejsce do przejścia z podniesioną głową, choćby sam w rynsztok miał wstąpić. To nas może daleko zaprowadzić, i kto wie, czy ta ogólna a ciężka chmura, która nad wszystkiemi wisi, nie ztąd urosła.

Jan zapalił sygaro i zaspokoiwszy głód, wygodniej sobie usiadł i słuchał. Julian rzekł:

— Chcesz tu jeszcze posiedzieć?

— A po cóż mamy się spieszyć — odpowiedział malarz. — Na bal jeszcze dość czasu; dopiero się zjeżdżają. Przypatrzmy się tym panom i posłuchajmy ich; wszak i takie studjum przydać się może i mnie i tobie.

W tej chwili drzwi się z trzaskiem otwarły i wszedł młody, przystojny mężczyzna, którego mina i ruchy okazywały jakąś hardość i pewność siebie, jaką mają u nas panicze, gdy wchodzą do kompanii, w której zdają się niewidzieć nikogo, coby lepiej był urodzonym, niż oni, coby był od nich bogatszym, a zatem coby miał więcej prawa do niesienia głowy górą, i do odzywania się głośniej, niż wszyscy. Wszedł on w kapeluszu, którego nie zdjął, aż wtedy, gdy usiadł; miał na sobie ładny płaszcz podbity aksamitem, który pokrywał balowe ubranie i który rzucił na krzesło bliskie stołu. Oko jego było cokolwiek przymrużone, brwi zsunięte, wąs duży wisiał po obu stronach ust, które się z nieukontentowaniem i złym humorem zaciskały. W przechodzie spojrzał niedbale na dwóch przyjaciół, którzy w kącie przy oknie siedzieli, i poszedł prosto do większego stołu, gdzie go widać oczekiwano, i gdzie go poufałe spotkały przywitania.

— Jak się masz Wiktorze!

— Czekamy cię obiema rękami.

— Gdzieżeś się tak długo zabalamucił?

P. Wiktor nalał sobie szklankę szampana, wypił duszkiem, odchylił zostawione widać dla siebie krzesło, postawił je gniewnie i wziąwszy z półmiska kotlet, ukroił, przytknął do ust i położywszy nazad, uderzył mocno nożem o szklankę. Przyskoczył garson, a P. Wiktor oddając mu talerz, rzekł:

— Zimne ośle! przynieś mi co gorącego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

w Grand Rapids, Missouri, Chicago? Czyż pomiędzy kolonistami polskimi nad zatoką Green Bay (Wisc.), u źródeł Mississipi i nad jeziorem Superior — a kolonistów tych tysiące — nie znajdzie się choć jeden mogący poświęcić chwilkę czasu na miesięczne sprawozdania o gminach polskich? Wreszcie ileżto zamożnych nawet rodaków mieszka w tej ciekawej Kalifornji, w złotodajnym i głuchym Colorado i w tajemniczej Arizonie! Gdyby choć setny z nich opisywał niekiedy, co słyszy i widzi, w jaki skarbiec ciekawych szczegółów, o zwyczajach i krajobrazach przekształciłaby się część czasopisma Waszego, poświęcona korespondentom!

Wybaczcie tą mimowolną jeremiadę nad nieskorością współtułaczy mych w dostarczaniu nam wieści o sobie i jeżeli podzielacie me zdanie o użyteczności nowin ze wszystkich okolic, w których Polacy gęściej się skupiają, posłuchajcie na chwilkę o znanych mi gminach polskich w zimnej, wietrznej Minnesocie.

Nic ma tu prawie miasta, lub miasteczka, gdziebyś, przechadzając się po ulicy, nie ujrzał nazwiska na *ski* lub *cki* zakończonego. Już to sklep, jużto warsztat szewcki lub krawiecki, czasami salon (rodzaj kawiarni), czasami hotel skromny należy często do polaka. W Duluth nad Wyższem jeziorem, w St. Paul i Minneapolis, a nawet w naszych drobniejszych mieścinach, kilkakrotnie przekonałem się, że w najodleglejszy zakąt ziemi zabłądzą nieszczęśliwi rodacy, gwałtem wyparci z rodzinnego gniazda. O! biada krajowi, gdzie tyle jeszcze roli i miejsca dla przybyszów, a własne dzieci jego muszą w Minnesocie szukać chleba lub bezpieczeństwa!

I niebrak też tu Izraelitów polskich — bo gdzieby się nie dostał przedsiębiorczy nasz współziomek Izraelita. Mędrszy od Anglika i Yankesa nawet mądrością kupiecką, czy nad indyjskim oceanem, czy na p r a i r i e s (łąki), pomiędzy Missisipi i Missouri krząta się, targuje i ciuła dolary. Oby wielu z nich czuło podobną tęsknotę za miejscem urodzenia jak pewien ziomek mój z Galicji, spotkany w puszczach australskich, wzdychający za krajem opuszczonym przed wielu laty i mową, którą już był zapomniał.

Lecz w dwóch miejscach mianowicie: w mieście Winonie nad górną Missisipi i w lasach o mil angielskich 50 od stolicy Minnesoty, około miasteczka Young America, kwitną polskie kolonje. Cała północna dzielnica Winony należy do rodaków, najczęściej z klasy wyrobniczej. Pracowitością i oszczędnością właściwą naszym ziomkom w tych stronach zapomogli się o tyle, że najczęściej w własnych, schludnych mieszkają domkach. Piękny murowany kościółek, szkółka doskonale urządzona i skromna lecz przyzwoita plebanja, służą za ognisko dla gromadki całej. Dziarski, choć siedmdziesięcioletni proboszcz wywiera wpływ wielki na swe owieczki i doziera szkółki. Nauczyciel mieszka w plebanji z proboszczem i służy mu do mszy w niedziele. Widok kościółka, starca przed ołtarzem, pedagoga podającego mu wino i kornie pochylonych głów ludu, przypomniał mi dawno, dawno widziane sceny w cichej polskiej wiosce.

Proboszcz nie pochodziłby z Wolynia, gdyby z wołyńską gościnnością nie witał każdego przejeżdżającego rodaka. Ktokolwiek zakołata do drzwi plebanji nietylko uśmiech przyjazny i serdeczny uścisk spotka, lecz musi po staropolsku najeść się — jak to mówią — po uszy. Ile razy wybieram się do Winony, poszczę przez dobę, by nie obrazić staruszka brakiem apetytu.

Alełżto bo i zuch to ksiądz — pono i stary wiarus z r. 31go. Parafja jego obszerna jak pół Francji, on jednak tłucze się po niej jużto kolejami, jużto jednokonką i co miesiąca prawie odwiedza gminę koło Young America. I tam mają kościół i szkołę, pomimo że parafjanie rozsiani, jakto zwykle bywa w tej części świata na znacznej przestrzeni. Większość rolników oddzierzawia swe farmy od Amerykanów, oddając $\frac{1}{3}$ plonu. Lecz tak pracują i szczędzą, że zwolna wykupują ziemię i za lat kilka będą panami żyznej i dobrze zagospodarowanej roli.

Musi ich tam być niemało, gdyż aż trzy s a l o n y polskie niezłe robią interesa. W Winonie mamy ich dziewięć — niestety nadto! Zdało by się, by „pobożne panie“ odwiedziły przynajmniej 8 z nich.

Przed kilkoma dniami wydarzył się smutny wypadek w owem mieście. Irlandczycy głosujący przy miejskich wyborach z demokratyczną partją, uderzyli na Polaków trzymających się republikanów. Lud nasz niemniej skwapliwy do bijatyk jak irlandzki, zacięcie się bronił. Nieliczna policja miejska nie odważyła się przerwać boju, niemało więc zadano sobie guzów i ran kijami i kamieniami. Polacy odnieśli zupełne zwycięzwo, tryumf ich zatruły jednak łajania proboszcza.

Staruszek nie mogąc zdążyć na czas z rozejmem nie zaniechał skarcić ostro najczynniejszych wojowników. Jeden z nich nagabany przez księdza, odrzekł stanowczo: Kiedyć *Ajrisz* (Irlandczyk) nazywał mnie *duczmanem* (niemcem). Jakże nie bić hycla?.....

Szepnąłem księdzu na ucho, że i ja bym burdę wyprawił, gdyby mnie kto niemcem przezwał. Ksiądz widocznie uznając, że choć wina grzesznika wielka, lecz i pokusa była nie małą, zagryzł wargi i kazał mu ruszyć do domu i siedzieć przy piecu.

Zaledwie czasopisma Minnesoty skończyły opis tej polsko-irlandzkiej wojny, nowy temat zjawia się dla wojennych korespondentów. Indjanie, jak wspomniałem w poprzednim liście opuścili swe rezerwacje, zbyt często kręcili się pomiędzy samotnemi chatami pionierów. Szeryff w „Anoka“, mieście leżącem na północ od Minneapolis, otrzymał więc upoważnienie do utworzenia oddziału ochotniczego i wypędzenia ich choćby z bronią w ręku po za granicę prawem nakreśloną. Rząd stanu dostarcza broni i żołdu dla oddziału. Wątpię jednak, by przyszło do krwi rozlewu, bo oto już i wiosna zawitała i łatwiej wypadnie czerwonoskórcom zaopatrzyć się w jadło. Tylko głód znaglił ich i dalej na zachód mieszkających Suów do zeszłozimowych wybryków.

Niewiele mamy nowin w świecie politycznym. Sejm nasz rozwiązany już, lecz przed rozwiązaniem uchwalił ustawę ogromnej doniosłości. Naśladując przykład izb prawodawczych w Wisconsin, wyznaczył komissję do dozierania towarzystw kolejowych odgrywających u nas podobną rolę, jak lordowie w Anglji. Zdzierstwa tych towarzystw dochodziły do najwyższego stopnia; $\frac{1}{4}$ ziemi w Minnesocie należy do nich. Nowa komissja zmusza je do zniżenia taryfy za przejazd i fracht; koleje wypowiadają bunt otwarty przeciw komisji i rządowi, i appelują do najwyższego sądu, by dowieść niekonstytucyjność nowych rozporządzeń. Lecz nietylko na legalnej drodze walczą z rządem. Niektóre z towarzystw zamykają biúra i dworce, i grożą zawieszeniem całegy ruchu pociągów, gdyby zapadł wyrok sądowy zmuszający je do wożenia ludzi i towarów za niższą cenę. Trudno przewidzieć, jak sobie rząd poradzi z buntowniczemi towarzystwami. W sąsiedniem Wisconsin chcą napowrót zwołać izby, by gubernator mógł zasięgnąć rady posłów w niespodzianej i zaciętej wojnie.

Stodolnicy, główni nieprzyjaciele koleji i monopolów, coraz liczniejsi i potężniejsi, chcieliby się chwycić ostatecznych środków i znaglić rząd do zasekwestrowania dróg żelaznych. W przyszłych listach nie zaniecham donosić Wam, jaki obrót bierze cała ta sprawa, gdyż walka to wielkiej wagi dla wszystkich stanów zachodnich. W Wisconsin i u nas rozstrzygnie się najpierw spór pomiędzy rólnikami i monopolistami.

Podolanin.

Złe czasy.

Ze wszech stron dają się słyszeć utyskiwania na złe czasy. W Izbie i Senacie mówią wciąż o kryzys i o zaradzeniu złemu, chociaż niebardzo z lekarstwem się spieszą; wielcy przemysłowcy skarżą się na brak kredytu i na wstrzymany obieg kapitałów, choć sami chowają grosiwo; handel miejscowy prawie zatrzymany, bo robotnik bez pracy goni resztkami; 400,000 osób w samym Nowym Yorku znajduje się bez zajęcia i bez sposobu do życia. Stan to zatrważający, polepszenie jego niepewne i odległe, a przyczyny ogółowi utyskujących prawie nieznane.

Wprawdzie politycy poruszali nieraz przyczyny obecnej kryzys szumnemi rozprawami, mającemi za cel zawsze niemal osobiste ich spekulacje; ekonomiści wysilali się na argumentacje, których śladu w najpierwszych nawet księgarniach i bibliotekach niedostrzeżesz; dziennikarze traktowali tę kwestją po swojemu, to jest jak zwykle na efekt, dla dogodzenia opinjom swych abonentów; mówcy na mityngach zawracali głowy poczciwym słuchaczom znanemi formułkami frazeologji o tyranji kapitału, namawiając do manifestacji w b i a ł y m o g r o d z i e i do złapania am guza; a ci co najwięcej cierpią na owej kryzys, nie wiedzą mimo tego chaosu uczonych dowodzeń, zkąd się wzięła kryzys i jakie jej przyczyny? Sam nieraz medytowałem nad wytłumaczeniem sobie prosto i po polsku przyczyn tej powszechnej biedy i zawsze musiałem sobie odpowiedzieć, że nie wiem; a zapytywani przezemnie liczni współrodacy o argumenta w tym względzie, zbyli mnie zawsze poruszeniem ramion na znak niewiadomości wynikającej pewnie z wrodzonej nam niechęci do zastanawiania się nad wszelkiemi przyczynami. Nareszcie znalazłem jednego, co mi rzecz wyjaśnił po prostu i na przykładach oparł; a że dowodzenie jego zrozumiałe i prawdopodobne, więc spieszę podać je do waszej gazety; boć obowiązkiem każdego jest dzielić się swemi spostrzeżeniami i wiadomościami z jedynym tutaj organem polskim, za pośrednictwem którego możemy się wszyscy porozumiewać, radzić o naszej biedzie, tłumić naszą tęsknotę za krajem i wzmacniać nasze doń przywiązanie. Choć więc dowodzenia, które z rozmowy z logicznym rodakiem wynotowałem nie są bardzo uczone, może się jednak przydadzą dla podania ich tym, którzy nie mieli czasu i środków, aby ekonomję polityczną studjować i szperać po książkach i traktatach.

Ale jakoś zabardzo się rozgadałem, a redaktorzy nie znoszą podobno gadulstwa, naturalnie oprócz własnego, więc z obawy, aby mego artykuliku nie wrzucono do kosza, przystępuję do rzeczy:

Sześć jest prostych i prawdopodobnych przyczyn złych czasów, które nam tak dolegają.

1° Skutki z ostatniej wojny, bo dopóki dług na wojnę zaciągnięty nie będzie spłacony, ogromne summy wychodzą z kraju zubażając go tem samem.

2° Życie nad stan, rozpowszechnione w skutek rozpuszczenia ogromnej ilości pieniędzy w czasie ostatniej wojny. Niełatwo jest przyzwyczajonemu do dobrobytu umieć zniżyć skalę swych wydatków, ztąd to mimo braku grosza każdy dom swój prowadzi dziś tak jak poprzednio, rachując na to, że kryzys przejdzie i interesa się polepszą. Zawód pod tym względem rujnuje wielu i niszczy zaufanie, a z niem i kredyt.

3° Nietrafne zwrócenie kapitałów tam, gdzie one odpowiedniego procentu nie przynoszą. Ameryka n. p. płaci Anglji corocznie około 50 miljonów za same śruby i inne wyroby żelazne, zamiast zwrócić kapitał na wyrób takowych na miejscu.

Niesłychane rozprzestrzenienie spekulacji na kolejach żelaznych zaliczyć także wypada do tego działu. Od lat 10 zbudowano dwa razy tyle kolei, ile ich było; i to tam, gdzie ich najmniej potrzeba. N. p kolej żelazna do Chicago była jedna wystarczającą. Druga kompanja zbudowała linję o 5 mil od pierwszej odległą; ztąd konkurencja szkodliwa, bo ludność niezbyt się powiększyła, a więc obie te kompanje tracą, dzieląc ten sam zysk na podwójnym nakładzie kosztów. Koleje żelazne w Minesocie okazały kosztów 8 od sta, a przyniosły 5 od sta. Takie więzienie kapitałów porównać można do spekulacji rólnika, który by zamiast uprawiać swą rolę, zajął się naprzód włożeniem całego kapitału na wzniesienie pięknego ogrodzenia.

4° Demoralizacja i oszustwa, które stały się tutaj niemal powszechną chorobą; do tego stopnia, że ogłoszenie bankructwa ogólnie może być uważanem za dobrą spekulację dla bankrutującego.

Do tego dodać należy, że spekulacja osobista jest jedynem niemal zadaniem każdego prawie senatora i deputowanego, a febra nieuczciwych spekulacji rozszerza się na wszystkie warstwy społeczeństwa, budząc nieufność, krępując obieg kapitałów i niwecząc kredyt.

5° Wypuszczanie w obieg nowej ilości pieniędzy papierowych nad możność ich wypłacania. Pod tym względem ostatnie veto prezydenta jest godnem pochwały.

6° Zbytnia może przewaga Wschodu i Północy nad rólniczymi Stanami, a ztąd zmniejszenie się produkcji rólniczej. W ciągu ostatnich trzynastu lat produkcja bawełny zmniejszyła się o miljon balles, — tytuniu o 170 miljonów funtów, a cukru o 160 miljonów funtów. Naturalną jest rzeczą, że zmniejszenie produkcji rólniczej nie może wpływać na polepszenie bogactwa krajowego.

Na podaniu tych 6 przyczyn kończę moją gawędę, która nie ma pretensji być uczoną, a tylko logiczną. Zakończę ją życzeniem, aby jak najspieszniej wróciły dobre czasy; abyśmy mogli puste szkatułki zacząć wypełniać uczciwie zopracowanym grosiwem, nie szczędząc na to wszystko, co polskość w nas podtrzymuje i nie zapominając, że mamy wielkie obowiązki względem nieszczęśliwej ukochanej Polski.

J. P.

Ostatnie telegramy i Wiadomości.

Traktat pocztowy między Stanami Zjednoczonymi i Francją przyszedł do skutku.

Bill finanosowy odrzucono ostatecznie w Senacie. — Brakowało 9 głosów do unieważnienia v e t o.

Madryd, 30 kwietnia.

28go Serrano atakował Karlistów i zmusił ich do odwrotu pod Carreter de Sapuerta. G. Concha wziął Los Munecas.

29go nowa potyczka miała miejsce.

Little Rock, 30 kwietnia (11 w nocy).

Generał King White, dowódca sił Baxtera pod Pine Bluff atakował partję Brooks'a, z której 9 zabitych, 20 rannych, a reszta oddziału rozbrojona. Ze strony G. White 7 rannych i 3 konie zabite.

Cincinnati 30 kwietnia (o północy).

Depesza z Memphis donosi o bitwie partji w Arkansas pod Pine Bluff; pewna liczba zabitych i rannych.

KURSA GIEŁDOWE.

N O W Y - Y O R K, 30go K w i e t n i a.

Złoto stało na 112⅞.

Obligacje rządowe, na okaziciela, płaciły się:

Obligacje	6 procentowe	(1861—1881)	$122
„	5 procentowe	(1862—1882)	118
„	„	(1865—1884]	120¾
„	„	(1866—1886)	121¾
Konsolidy	6 pr. z lipca	1865	120¾
„	„ z lipca	1867	120¼
„	„ z lipca	1868	120¾
Obligacje		(1864—1904)	115¾
Nowa pożyczka	5 proc.	1881	116½
Pacifiku	6 proc.	(papier)	117⅞

Wiadomości miejscowe i zagraniczne.

* — Patryotyzm naszych ziomków w Nowym Yorku, a z nim dążność do samodzielności i poczucie piękna wzrasta z dniem każdym. Ideje nie marzone nawet przed rokiem, dziś objawiają się w czynach. Z chlubą zaznaczyć wypada, że prąd ku urzeczywistnieniu takich samodzielnych przedsięwzięć jak: gazeta, kościół, pomnik Kościuszki, teatr — a nareszcie koncert polski, — niedawno dopiero zajął rodaków naszych. I jakkolwiek w twardych warunkach i ciężkich czasach pokonywać przychodzi pierwsze trudności, nie zbywa nam na dobrych chęciach wytrwania na drodze prac narodowych.

Nie możemy nieprzyznać zasługi rodakom naszym, którzy myśl koncertu polskiego na dochód kościoła świetnie doprowadzili do skutku, po raz pierwszy w Nowym Yorku, 26 kwietnia. Kilkadziesiąt rodzin polskich, a razem około 300 osób, miało sposobność miłego przepędzenia czasu, słuchając narodowej i pełnej talentu gry, — orkiestry ob. Rolewskiego, również śpiewu tenorzysty ob. K. Janickiego, który wywołał huczne oklaski artystycznem wykonaniem hymnu z opery „Stradella“, Flotow; — „Znam gród wspaniały“ Chęcińskiego i „Szumią jodły na gór szczycie,“ z opery Moniuszki. —

Po koncercie polonez otworzył tańce dla publiczności, które przeciągnęły się do rana.

* — S t o w a r z y s z e n i e p a l e n i a c i a ł miało zebranie w sali Young Mens Christian Association. Obecnych członków było 50ciu, a w ich liczbie jedna lady. Komitet zaproponował sformowanie kompanji, mającej się zająć paleniem ciał tych osób, któreby testamentem lub ustnie przed śmiercią objawiły swe życzenia w tym względzie. Koszta palenia ciał mają wynosić od 5 do 8 dol. od osoby. Wysłano petycją do prawodawstwa Albany celem uzyskania urzędowej sankcji. Petycja jest opatrzoną podpisami znamienitszych obywateli miasta; powszechnem jest oczekiwanie, że petycję dobrze przyjęta będzie.

Alarm w kołach przedsiębiorców okazałości pogrzebowych!

* — W y n a l a z e k r o d a k a. — Dowiadujemy się, że współziomek nasz P. Klobasa, zamieszkujący stale w Waszyngtonie, wynalazł aparat do filtrowania i oziębiania wody, bez użycia lodu ani chemicznych środków oziębiania. Aparat ten bardzo prosty i niekosztowny uzyskał już patent (brevet). Zdaje się, że wynalazek ten odpowie potrzebom domowym w czasie lata, a odpowiednio powiększony, będzie mógł służyć korzystnie na statkach cyrkulujących po Mississipi.

Życzymy z serca powodzenia młodemu naszemu wynalazcy.

* — B i e d a. List p. Delmonico do Heralda zdaje sprawę z powierzonej mu dyrekcji nad dobroczynnymi zakładami d o m ó w z u p y. W ciągu zimy od 18 lutego do 7go kwietnia b. r. w jednym tylko okręgu miasta było 71,682 osób uczęszczających na posiłek do tych domów.

* — Wiadomem jest, że południowe Stany Ameryki północnej odznaczają się w stósunku do północy stagnacją w handlu, przemyśle i obiegu pieniężnym. Uprawa roli również tam zaniedbana, choć klimat i ziemia tak by jej sprzyjały. W Nowym Orleanie jedzą n. p. kartofle i cebulę z Francji sprowadzane.

Południowcy przypisują opłakany stan swych prowincji przewadze partji republikanów w rządzie Stanów Zjednoczonych; Republikanie zaś ruinę niektórych prowincji południa zwalają na karb złej administracji tych stanów czyli na Demokratów Oto jeden przykład z dowodów dosyć przekonywających.

Budżet zawotowany w Karolinie południowej wynosi dol. 1,798,270.

W tej sumie figurują: druki, wydatki prawodawcze, koszta umeblowania i wydatki nieprzewidziane na summę dol. 1,142,520.

Pensje zaś szkoły i ochrony wynoszą dol. 655,850. Czyli, że prawodawstwo zjada blizko dwie trzecie całego budżetu. Jakże się ma dziać dobrze w Karolinie?

* — M e n n o n i c i. Senat tutejszy zajmuje się obecnie projektem prawa, mającym na celu przyznanie gruntów rossyjskiej sekcie mennonitów, pragnącej opuścić Rossję, ze względów nowego prawa konskrypcji wojskowej. Wiadomo, że ustawy tej sekty zabraniają przyjmowania udziału w jakiegobądź rodzaju wojnie i służbie wojskowej. Przyrzeczenia uczynione tej sekcie przez rząd moskiewski w czasie jej osiedlenia się w Rossji, zostały złamane obecnie nowem prawem co do poboru. Senat tutejszy przychylnym okazuje się projektowi tej tłumnej, bo do 30,000 mającej dochodzić emigracji. Pan Jefferson na korzyść sprowadzenia sekciarzy oświadcza, że emigracja ich tem jest pożądańszą, że są pracowici, zamożni i że nie znają języka angielskiego, a więc do polityki miejscowej mięszać się nie będą. Jedna tylko trudność w zawieraniu układów oficjalnych z Mennonitami jest ta, że w obec praw rossyjskich uważani będą za dezerterów z armji.

Jakże byłoby pożądanem dla ludów, żeby wielcy kanclerze i dyplomaci Europy należeli do tej sekty pokojowych usposobień.

* — K a r a ś m i e r c i. W najwolniejszej z Rzeczypospolitych całego świata t. j. w Stanach Zjednoczonych zaledwie dwa stany zdecydowały się znieść karę śmierci: Luizjana w 1830 r. i Michigan w 1846. (La Voce del Popolo California). Co więcej, w stanie Arkansas w marcu r. b. było do 40tu kwalifikantów na stryczek, a na dwóch z nich wyrok już zapadł.

* — P o d r ó ż e. Kompanja parowców „National Line“ wyprawia 9 maja statek E g y p t wyłącznie z gronem turystów. Projekt podróży obejmuje wszystkie miasta Europy południowej i środkowej. Podróż ma być studniowa. Wydatki przewozu i utrzymania w ciągu stu dni mają kosztować 650 dol. w złocie. Bilet pierwszej klasy na podróż naokoło świata kosztuje 850 dolarów w złocie.

* — W New-Yorker Tribune czytamy dwuszpaltowy artykuł o prześladowaniu unitów. Odznacza on się gruntowną znajomością wszelkich postanowień Synodu i licznych bull papiezkich, tyczących kościoła unickiego. W jedym z ustępów tego artykułu znajdujemy szczegół niestety dla nas nieobcy a zdumiewający zapewne Amerykanów. Ustęp ten mówi o ilości knutów, na które skazywani są unici w więzieniu w Siedlcach. Jednę tylko spostrzegamy usterkę w tym artykule, a nią jest wzmianka, że „większość ludności Litwy, Wołynia i Podola są rossyjskiego pochodzenia i należały dawniej do Rusko-greckiego kościoła.“

Cały artykuł tchnie bezstronnem ocenieniem faktów i kończy się okrzykiem: „Taka to jest wolność wyznań w Rossji!“

* — Czytamy w C o u r r i e r d e S a n F r a n c i s c o: „Na zebraniu i n t e r n a c j o n a l ó w, odbytem przedwczoraj w wieczór, ustanowiono program przyjęcia dla PP. de R o c h e f o r t i P a s c h a l G r o u s s e t, którzy niezadługo mają przybyć do San Francisco.“

Następuje opis tego burzliwego zebrania, którego rezultatem było wyznaczenie komissji 5 członków, mających udać się na pokład okrętu dla uczczenia i przyjęcia tych słynnych podróżników z Nowej Kaledonji.

Dalej dziennik ten ubolewa, że francuzi chcą dać z siebie przedstawienie urządzeniem śmiesznej manifestacji dla uczczenia smutnych koryfeuszów paryzkiej komuny.

Składka zebrana na pokrycie kosztów przyjęcia wynosi dol. 105.

* — G u a n o. H e r a l d tutejszy potwierdza wiadomość, że w Peru odkryto nowe pokłady Guana na 8 miljonów ton oszacowane. Gatunek nowo odkrytego nawozu niczem nie ustępuje znanemu gatunkowi Chincha.

Redakcja otrzymała pismo następne godne uwagi:

PROJEKT
Wystawy Powszechnej Polskiej.

Nie dawno we Lwowie podany został projekt wystawy powszechnej polskiej w Muzeum Narodowem w Rapperswyl, poparty przez niektóre dzienniki. Myśl tak praktyczna i korzystna dla Polski zasługuje na bliższe jej ocenienie.

Oddawna naród nasz, pozbawiony całości i niepodległego bytu, znajduje się w niemożności dać światu świadectwo postępu, który uczynił na drodze przemysłowej, rolniczej i artystycznej. Na żadnej wystawie powszechnej nie był w możności przedstawić zbiorowo swych płodów, wyrobów i dzieł sztuki; były bowiem wcielone do trzech państw, które pochłonęły Polskę i tolerować nie będą wyłącznej wystawy polskiej. Szukać przeto należy przytułku na obcej ziemi; a gdzież stósowniejsze znajduje się miejsce pod wszelkiemi względami, jeśli nie w starożytnym Rapperswylu zamku, w Muzeum Narodowem polskiem? w środku Europy, w przecudnej okolicy, zwiedzanej przez tysiace pątników, w kraju szczególnie przemysłowym, pełnym dla nas współczucia, w którym jeden z najsławniejszych mężów Polski dokonał żywota. Wiadomo jak dalece wystawy powszechne są korzystne pod względem materjalnym dla wszystkich krajów, niechże i Polska ma swoją narodową; uczyńmy ją nawet nieustającą, a od razu ułatwimy reprezentantom przemysłu i handlu naszego stosunki z całym światem.

Ale korzyści materjalne, jakkolwiek ważne, nie są jedynym celem tego trafnego pomysłu, jest jeszcze inny donioślejszy. Polska rozćwiertowana nie znalazła dotąd formy, pod którą mogłaby jako całość Europie się przedstawić — otóż ta forma się nastręcza i i możność jej użycia. Jakiż Polak mógłby być obojętnym na objaw tak wielkiej doniosłości? Naród w żałobie i najsroższym ucisku może dać świadectwo swego bytu, i materjalne dowody postępu, który pod niektóremi względami stawia go na równi z innymi. Miałżeby z powodu zachodu i ofiary, bez których nic się na świecie nie robi, zaniechać wykonania praktycznej idei? Zresztą ta ofiara stokroć się wynagrodzi moralnie i materjalnie.

Trudności są natury podrzędnej i zwalczone być mogą; kapitał bowiem potrzebny na urządzenie stósowne zamku dla powszechnej wystawy jest nierównie mniejszy od wydanego przez założyciela Muzeum. Jeśli jeden był w stanie to uczynić, Polacy zbiorowo w kraju mniejszą ofiarę zrobić potrafią. W projekcie galicyjskim jest mowa o subskrypcji każdego powiatu na wystawę, którąby się odbyła po Amerykańskiej, w drugiej połowie 1876 roku. Zarząd Muzeum starałby się wszystko ułatwić i nie szczędziłby trudu. Mieszkańcy ziem polskich pod rządem moskiewskim nie powinniby napotkać wielkich przeszkód w przesłaniu płodów i wyrobów; przecież rząd ten chce uchodzić za cywilizowany i sam wystawy urządza. Gdyby się temu sprzeciwił, wspólna wystawa Galicji, Wielkopolski i Prus Zachodnich dałaby wyobrażenie o znakomitym stanowisku przynależnem Polsce co do udziału, jaki bierze w ogólnym europejskim rozwoju. Nie ma prawie wątpliwości, że Szwajcarja przyczyni się do ułatwienia przewozu przedmiotów przeznaczonych na wystawę, i że administracje kolei żelaznych zniżą ceny dla przybywających Polaków, ile razy kilkadziesiąt osób się znajdzie razem. Zmysł praktyczny Szwajcarów oceni zysk z nagromadzenia tak wielkiego cudzoziemców i bardzo będzie nam pomocnym, a Wystawa powszechna zamieniając się na nieustającą, stanie się dla Polski obfitem źródłem korzyści. Polecamy te uwagi patryotyzmowi ziomków i dziennikarstwa polskiego.

Od Redakcji.

Żałujemy, że odezwy od Societe fraternelle universelle z Paryża w szpaltach pisma naszego pomieścić nie możemy, niebędąc dostatecznie szczegółowo pojaśnieni o celach i środkach zamierzonej propagandy.

Na poczcie Nowoyorskiej zalegają następujące **listy** z Polski:

Altman A — Bargiłowski S — Budzicka J — Heyman — Hirsch A — Keinski L. — Krowiarz F, Centre str. — Kromolicki A — Loewy Józef — Micholitzki S — Nasiłowski Otton — Plesner A — Ropitzki Jan — Sypniewski Paweł — Topka Wacław — Uttmann C — Wietlisbach Albin — Win Jakób — Zielecke Herman. — Swoboda Józef. — Chnicer X. — Freund I. — Harris J. — Jibicki A. — Kandulski Stanisław. — Krowiarz F. — Levy A. — Napierzyński Maxymilian. — Marużak Józef. — Neimann L. — Richter Ch. — Stephan Filip. —

OGŁOSZENIA.

☞ W przyszłą, jako też i następne niedziele, nabożeństwo dla Katolików-Polaków odprawiać się będzie regularnie o godzinie 11½ przed południem u góry w kościele OO. Franciszkanów ul. 31, i to dopóki nie okaże się potrzeba zmiany.

X. Mielcuszny.

† † †

W przyszłą sobotę, 9 maja, odbędzie się w kościele św. Piotra przy ulicy 5tej w Philadelphii o godz. 7 i pół

żałobne nabożeństwo

za duszę ś. p. Leoakadji z Karśnickich Pstrokońskiej, zmarłej w Kaliszu d. 9go maja 1872 r., na które się wszystkich znajomych zaprasza — lub o westchnienie za jej duszę.

Niżej podpisany uwiadamiam, iż żem zmienił pomieszkanie moje z No. 222 Elisabeth Str. do No. 161 Chrystie Str. N. Y.

Tomasz Grodzki.

Posiedzenie ogólne Towarzystwa

Zjednoczenie Polakow
w Ameryce,

odbędzie się w niedzielę, 3go maja, o godzinie 4tej po południu, w sali posiedzeń w domu przy Broome str.

☞ W biórze „Gazety Nowoyorskiej" przyjmuje się prenumerata na

Dzieje Powszechne
SZLOSSERA,
w przekładzie polskim.
Br. Komorowskiego i J. Tretiaka.

wychodzące we Lwowie nakładem księgarni polskiej, na korzyść oświaty ludu, od października 1872 r., po dwa sześcioarkuszowe zeszyty na miesiąc. Druk piątego tomu już jest ukończony.

Prenumerata z przesyłką wynosi kwartalnie **$2.**

Wszystko co dotąd wyszło kosztuje **$10.**

☞ Poleca Szanownym Rodakom usługi krawieckie, przyjmując zamówienia wszelkiego rodzaju na

ubiory mezkie,
podług najnowszej mody.
Oraz
reperacye i przerabianie,

po cenach najprzystępniejszych.

A. KROMOLICKI,
113 East 8th Str., near Avenue A.
NEW YORK.

M. ZIELINSKI,
157. Forsyth str. New York.

poleca Szanownym Rodakom skład różnego rodzaju maszynowego

OBUWIA.

Kamasze męzkie od $1-75 do $3-50, trzewiki damskie od $1-50 do $4; dziecinne od c. 65 do $1-50. Także przyjmuje obstalunki na nowe obuwia podług najnowszej mody i wszelkiego rodzaju reperacje po cenach przystępnych.

S. S. BERCK.

Fabrykant **wyrobów futrzanych** i skład najobfitszy tychże — jakoteż wszelkich kapeluszy i czapek po cenach przystępnych.

Trudni się także przechowywaniem futer podczas lata.

New York,
235 Eighth Ave. Cor. 22 Str.

☞ Mam zaszczyt oznajmić Szanownej Publiczności Polskiej, że od **niedzieli 2go maja** r. b. znajdzie każdy w mym zakładzie najlepsze piwo, zwane

BOCK BIER

z najsłynniejszego browaru „Obermeyer i Liebmann. — Bezpłatna przekąska (*Lunch*) będzie gościnnie ofiarowaną zwiedzającym mój zakład.

Walenty Hmielewski,
403 Fifth Str. bet. Av. A. & 1. Av.

OGŁOSZLNIA.

Andrzej Kopankiewicz
poleca Szanownym Rodakom
SALE
dla posiedzen Towarzystw,
stancye i stół dla lokatorów, herbatę, kawę i przekąski, — oraz

SKŁAD WINA,
piwa, likierowi t. p.
298 Broome Str.,
między Forsyth i Eldrige Street. New-York.

TAWERNA POLSKA
W. Nowackiego,

w której wszelkie zebrania polskie odbywają się, przeniesioną została z **7 Delancey Str.** na **106 Third Str.** przy 1szej Ave. w Nowym Yorku.

WILLIAM AUER'S
Wein und Lager-Bier-Saloon,
No. 142 West 31st Street,
Bet. 6th & 7th Ave's. NEW YORK.

HAMBURG-AMERICANISCHE
PAKETFAHRT ACTIEN-GESELSCHAFT.

Komunikacya tygodniowa
pomiędzy
Hamburgiem,
PLYMOUTH, CHERBURG, HAVRE I
New-Yorkiem,

za pomocą nowych, mocno zbudowaych pysznie urządzonych, wielkich żelaznych pocztowych parowców.

Allemannia	Germania	Silesia
Alsatia	Hammonia	Suevia
Bavaria	Holsatia	Teutonia
Borussia	Lotharyngia	Thuringia
Cimbria	Pommerania	Vandalia
Franconia	Rhenania	Westphalia
Frisia	Saxonia	

Okręta tej linji przewożą pakiety pocztowe Stanów Zjednoczonych (United States Mail) i odchodzą z Nowego Yorku do Hamburga w ciągu bieżącego roku każdego czwartku o 2 po południu.

Cena przejazdu:

Z New Yorku do Cherburg, Hamburga		*Z Hamburga do Nowego Yorku*	
1 klassa, górny salon	$120	1 klassa, górny salon	$120
2 „ dolny „	72	1 „ dolny „	$72
Pod pokładem.....	30		

(w złocie)

Z Plym. do Londynu. od pokładem $30 courant. | Pod pokładem $36 courant

Dzieci od 1—10 lat połowę. (Wszyscy włącznie z wichtem) — Powrotne bilety po cenach umiarkowanych.

Biletów można dostać w głównej agencyi w Nowym Yorku:

C-B. Richard & Boas. 61 Brodway. | Jarmulowski & Morkel. Norkfolk str. 6.

Metaliczne
Sprezynowe materace

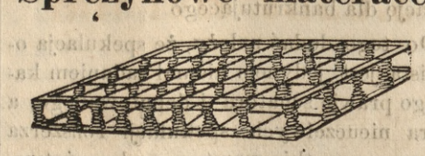

na wypłaty tygodniowe,
niezrównane pod względem wygody, czystości i trwałości, wyrabiane w zakładzie:

S. H. REEVES & Co.,
157. Canal Srreet, Cor. Bowery. N. W.
Agent A. Mendel, Orchard str. 176.

Ph. HEINRICH,
NORTH WILLIAM STREET 13.
New York.

Przyjmuje wszelkiego rodzaju obstalunki na

Odlewy drukarskie,

jako to:

liter polskich i niemieckich, oraz **wzorów, ozdób, kliszów** i t. p. na całe Stany Zjednoczone Ameryki.

OGŁOSZENIA.

Dom polski, pod firmą:
Capt. MICHALSKI
w Londynie.
21 Ryders Court, Leicester Square,
poleca swój
SKŁAD CYGAR.

M., Lewenson
polski Introligator,
50. *Christie Street. NEW-YORK.*

Oprawia stare i nowe książki za ceny najprzystępniejsze i w najkrótszym czasie.

OGŁOSZENIA.

Największa i jedyna tylko w Nowym Yorku, na sposób Europejski urządzona

Kawiarnia
„CAFE INTERNATIONAL."
192 Chatham Square, 1th floor.
Szachy, Billard i Czytelnia.

Największy wybór z 300 rozmaitych gazet składający się, to jest pism peryodycznych i dzienników ze wszystkich głównych i prowincyonalnych miast niemieckich, jako też z całej Europy i Ameryki, w rozmaitych językach, i w polskim — dla gości zwiedzających kawarnię, są do użytku.

Restauracya a la carte.

Gra w karty nie dozwolona. — Otwarta codziennie od 7 z rana do 11 wieczór.

Księgarnia
BRACI BENZIGER
NEW YORK, **311 Broadway, L. B. 4849**
CINCINNATI **Vine-St. L. B. 128.**

Poleca łaskawej publiczności skład książek do nabożeństwa, słowników, oraz rozmów i konwersacyi, i t. p. także najobfitszy skład **obrazów, posągów, krucyfiksów** i innych przyrządów kościelnych.

RADOM.
Polska Kolonja w Południowym Illinois.

Byłoby trudno znaleść w całych Stanach Zjednoczonych lepsze miejsce na rólnictwo, jak jest Południowe Illinois. —

Ziemia tam jest nadzwyczajnie stósowną do rodzenia wszelkiego rodzaju zboża, włoszczyzny, owoców a także tabaki. Zimowa pszenica jest najlepsza i najrychlejsza na targach w St. Louis i w Chicago, a owoce są sławne po całym kraju. Klimat jest umiarkowany, a zimy w przecięciu lekkie i krótkie. Cała ta okolica jest podłożona pokładami węgla kamiennego. Żelazna góra (Iron Mountain) w Missouri, która posiada najbogatszą w świecie rudę żelazną, jest tylko 100 mil angielskich odległa od tej kolonii. Wiele min już jest w operacyi i kilka hut żelaznych jest założonych w tej okolicy. — Koloniści osiedlają się na gruntach należących do Companii Illinois Central kolei żelaznej, i ta kompanja daje im wszelkie możebne przywileje, aby im dopomódz do osiedlenia się i do dobrego bytu.

Ceny gruntów są od $6 do $10 za akier, a wypłata rozłożona na 5 lat, — i tak: jedna ćwierć wartości i procent roczny po 6 od sta, od togo co zostaje, płaci się przy kupnie. Za rok płaci się tylko procent, a za dwa lata znów jedna ćwierć i roczny procent od pozostałości, a reszta jest rozłożona na równe części w ostatnich trzech latach. Hypoteka jest czysta, i wszelkie kontrakty i papiery sprzedaży (Deeds) otrzymują koloniści od kompanii Illinois Central kolei żelaznej.

Grunta kolonistów leżą po obu stronach kolei żelaznej i wszystkie są pokryte lasem.

Miasto Radom leży przy Illinois Central K. Z., w Washington County, i jest przeznaczone, aby było zamieszkane przez samych Polaków.

Najlepszym dowodem korzystnego położenia kolonii Radom jest tejże szybka organizacja i wzrost, od 15go marca 1873 roku, kiedy pierwsza partya Polaków kupiła tam grunta, do końca zeszłego r., to jest w przeciągu 9 i pół miesięcy, blisko 10,000 akrów ziemi zostało przez nas sprzedane polskim kolonistom. Blisko 100 familii polskich się tam przez ten czas osiedliło i więcej ciągle przybywa. — Miasto Radom jest założone, stacja kolei żelaznej jest i Depot wykończają. Urząd pocztowy także wkrótce będzie w Radomiu ustanowiony. — Kościół stoi i choć nie jest ze wszystkiem ukończony, to mszy śte są regularnie odprawiane. Kilka domow już postawiono i więcej stawiają. —

Następująca odezwa do Polaków jest jednogłośnie przyjęta przez członków kolonii Radom na zgromadzeniu dnia 14go września 1873 r. w celu rozpoczęcia budowy Kościoła, która była ogłoszona w Nrze 29 Pielgrzyma, postanowiono: 3" Członkowie kolonii Radom dzisiaj zgromadzeni, oświadczają niniejszem swe braterskie pozdrowienie Polakom po całym świecie, i zapewniają ich, że co było ogłoszone o ziemi i okolicy, gdzie nasza kolonja się znajduje, jest wszystko prawdą. My jesteśmy pewni, że my i nasze dzieci będziemy żyć szczęśliwie w naszej kolonii, i serdecznie i szczerze zapraszamy wszystkich Polaków, którzy swego własnego domu pragną w najpiękniejszym kraju Stanów Zjednoczonych, aby do nas przybyli i pospołu ręka w rękę z nami się cieszyli."

Polacy! którzy macie dosyć funduszów na kupienie ziemi i zabezpieczenie sobie niezawisłego życia, przybywajcie i osiedlajcie się w kolonii Radom, będziecie żyć pomiędzy swemi rodakami, będziecie mieli swój kościół i szkołę; wasze dzieci zachowają polską mowę i tę miłość do naszego kraju, która nas wszystkich ożywia, — zostaną obywatelami Wolnej Ameryki i będą wiedzieć, że mają środki po temu, aby pomódz w czasie potrzeby ich nieszczęśliwej Ojczyźnie. Przyślijcie po cyrkularze.

J. B. Turchin,
Agent Ills Central K. Z.

N. Michalski,
Agent Kolonistów.

NB. Wszelkie korespondencye, tyczące się interesów kolonii, mają być adresowane:

N. Michalski,
Polish Colonisation Agency.
193 Washington Str. Room 1.
CHICAGO ILLS.

Od **1go maja** bióro przeniesione zostało do 95 W. Randolf str. cor. of Jefferson. Chicago Ill.

DRUKARNIA POLSKA
43 Chatham Str. New York,
przyjmuje wszelkiego rodzaju zamówienia druków jako to:
karty wizytowe i buzinesowe,
konstytucje,
okolniki, afisze i t. p.
po jak najprzystępniejszych i umiarkowanych cenach.